

Pamięć i wdzięczność

Dopiero z nieba – i tylko z nieba – widać tę przedziwną osobliwość Miasta. Z nieba, czyli z góry, z pewnej wysokości. To, o czym mówię, może zobaczyć każdy bez wyjątku, każdy, kto ma oczy do patrzenia, ale pod warunkiem, że będzie patrzył z niebieskiego punktu widzenia. Z ziemi nic nie widać.

Tak zaczyna się dziwna, wnikliwa książka Władysława Panasa *Oko cadyka*, ostatnia z wydanych za życia przez mego wielkiego przyjaciela.

Szkoda, lecz tak się złożyło, że przekazano mi ją już po śmierci wybitnego schulzologa. Jeszcze bardziej zaskoczyła mnie data dedykacji – 11 grudnia 2004 roku. Ostatni, prawdopodobnie, autograf autora. Bo „zmarł on na początku roku...”: 24 stycznia roku 2005 Władek Panas odszedł do światów wiecznych. Dotąd, gdzie dzisiaj jego dusza obcuje z tymi, o kim pisał. Przede wszystkim – z duszą autora Sklepów cynamonowych...

Czytam *Oko cadyka* o Widzącym z Lublina i wspominam doktora habilitowanego, profesora Władysława Panasa, z którym prawie półtora dziesięciolecia temu zapoznał mnie właśnie Schulz. I żałuję, że już nie będę rozmawiał z Władkiem ani o jego ukochanym Lublinie, ani o pokrewieństwie naszych miast (zaczyn *Oka cadyka* można zastosować i do Drohobycza). Nie będę mógł podzielić się wrażeniami od książki Leonida Kacysa Osip Mandelsztam: *Muskus judaizmu*, którą teraz czytam. A tam – wzmianki o Schulzu, ciekawe myśli o żydowskim pierwiastku u obu artystów. Nie wiem nawet, czy trzymał Władek w ręku tę książkę, wydaną cztery lata temu w Moskwie. Wiem tylko o tym, iż ta książka koniecznie by go zaciekawiła. Albowiem w jego wszechświecie naukowym obecna była cała kultura światowa. Mianowicie kultura Pogranicza oraz relacje polskiej, ukraińskiej i rosyjskiej literatury z kulturą żydowską.

Czterdzieści dni minęło od dnia śmierci kierownika Zakładu Teorii Literatury Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Władysława Panasa. Odszedł od nas, pełen twórczych sił i zamysłów, zostawiwszy po sobie szereg znaczących literaturoznawczych prac, które uzyskały swoje miejsce w nauce europejskiej. Ważne miejsce wśród nich należy do schulziany Panasa oraz do jego tekstów o Drohobyczu (szkoda, że tak i została nie zakończona jego *Willa Bianki*).

Był ściśle związany z miastem nad Tyśmienicą, owocnie współpracował z tutejszym Uniwersytetem Pedagogicznym, wspierał powstanie muzeum Schulza, Współprzewodniczącym Międzynarodowej Rady którego występował.

Jego solidny wkład do nauki, do współpracy między dwoma kulturami, dwoma uczelniami wyższymi należycie docenili Drohobyczanie. 20 stycznia, na podanie Polonistycznego Centrum Naukowo-Informacyjnego uczelni Iwana Franki, Senat Uniwersytetu podjął uchwałę o przyznaniu dla badacza literatury z polskiego Lublina tytułu *Doktora Honoris Causa*. Jest to wysokie naukowe wyróżnienie. Władysław, niestety, nie zobaczył swego Dyplomu.

Wręczenie honorowego dokumentu oraz uroczystości na cześć wybitnego schulzologa odbyły się po jego śmierci, tuż przed czterdziestym dniem po jego odejściu do wieczności. Na uroczystości prawie w pełnym składzie przybyli członkowie Zakładu, którym on kierował, a także wdowa po profesorze, doktor nauk humanistycznych, Teresa Panas wraz z synem Pawłem. I jeszcze – wiele przyjaciół z Lublina, studenci, przedstawiciele polskich mediów. Wśród gości Drohobycza w tym dniu byli dawny przyjaciel Władysława Panasa, były Konsul Generalny RP we Lwowie, Krzysztof Sawicki; Wice-rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, prof. dr hab. Roman Doktor; Dziekan Wydziału Humanistyki tejże uczelni; prof. dr hab. Jerzy Jarzębski z Uniwersytetu Jagiellońskiego; Konsul Generalny RP we Lwowie Wiesław Osuchowski; Wice-konsul Ryszard Klem.

Program Dnia Pamięci Profesora Władysława Panasa był bardzo nasycony. Najpierw odbyło się kameralne seminarium, poświęcone twórczej spuściźnie uczonego.

Ze znakomitym odczytem wystąpił kolega z zakładu Władka, dr Andrzej Tyszczyk. Przypomnę, iż w odległym 1992-im on po raz pierwszy był w mieście Schulza na pierwszej sesji międzynarodowej, poświęconej setnej rocznicy „drohobyckiego samotnika”. Jednym zaś z inicjatorów przedsięwzięcia był przyjaciel Andrzeja, Władysław Panas. Dlatego tak dużo mówił doktor Tyszczyk o ścisłych związkach swego przedwcześnie zmarłego przyjaciela i kolegi z Drohobyczem, z jego środowiskiem. Analizując *Księgę blasku* profesora Panasa, mówca akcentował na tym, iż „przedstawia ona twórczość Schulza jako epopcję ludzkości”. Chodziło także o zainteresowania Władysława Panasa problemami wielokulturowości, o jego wkładzie w badania literatury polsko-żydowskiej.

Ciekawą, emocjonalną była opowieść jednego z najstarszych przedstawicieli drohobyckiego korpusu profesorskiego, doktora habilitowanego, filologa Marka Golberga, który m.in. podkreślił: „W pracach Panasa obecny był nie tylko uczone, ale też osobowość o oryginalnym stylu, o własnym spojrzeniu, o połączeniu pierwiastków artystycznego i naukowego”. Naukowca, który, jak i profesor Panas, bada problemy semiotyki, szczególną uwagę przywiązał do tego właśnie aspektu: „Najczęściej mamy do czynienia z semiotyką jako nauką o znakach, jednak bez nosiciela tych znaków. U badacza z Lublina spotykamy się z całkowicie innym podejściem. W jego pracach połączone są trzy fundamentalne pierwiastki: semiotyka, antropologia tekstu oraz fenomenologia. Sprawia to, iż jego semiotyka przybiera formę wiedzy o jednostce ludzkiej”.

Wspomnieniami o ojcu podzielił się podczas seminarium Paweł Panas. O swoim dawnym przyjacielu i nauczycielu mówił znany wielu Galicjanom Krzysztof Sawicki.

Na Senacie Uniwersytetu, prowadzonym przez Rektora, filozofa, prof. dr hab. Walerego Skotnego, odczyt o życiowej i twórczej drodze Władysława Panasa wygłosił kierownik Polonistycznego Centrum Naukowo-Informacyjnego, Igor Meniok, przemawiali także Roman Doktor i Jerzy Jarzębski. Największe jednak wrażenie na obecnych sprawił przeczytany przez Teresę Panas ostatni tekst Władysława Panasa – dziennik, który on pisał, uświadamiając, iż opuszcza ten świat. Wdowa po schulzologu otrzymała z rąk Rektora Walerego Skotnego Dyplom Doktora Honoris Causa Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego w Drohobyczu, którym został wyróżniony naukowiec lubelski.

P.S. niesprawiedliwe jest życie, gdy zabiera przyjaciół o świecie, na szczycie ich sił. Nie zatamowany jeszcze ból po odejściu od nas wybitnego schulzologa, nieprzeciętnej osobowości, Władysława Panasa, jak już Drohobycz został zaskoczony wieścią o nagłej śmierci 31-letniego kierownika Polonistycznego Centrum Naukowo-Informacyjnego, Igora Menioka, którego serce nie wytrzymało influencji. Na pogrzeb młodego naukowcy do Drohobycza znowu przybyli Jerzy Jarzębski, Paweł Panas, Krzysztof Sawicki... Została jedynie wdzięczność za wszystko, co zrobili świętej pamięci Władysław Panas i Igor Meniok: za most, zbudowany między naszymi pograniczami, miastami, kulturami.

Artykuł mieści zdjęcie, pochodzące z 18 lutego 2005 r. – dnia wspomnianych uroczystości, związanych z przyznaniem tytułu Doktora Honoris Causa Uniwersytetu w Drohobyczu dla prof. Władysława Panasa, podpisane: „Teresa Panas i Krzysztof Sawicki przy popiersiu Wielkiego Brunona w Muzeum Brunona Schulza w Drohobyczu”.

Z języka ukraińskiego tłumaczyła Wiera Meniok